Po konfiskacie nakład 2-gi

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok VII Nr. (2) 3 | Warszawa, 25 Stycznia 1932 r. | Cena Nr. 40 gr.

SKONFISKOWANE

SKONFISKOWANE

TRÓJCA KULTURY POLSKIEJ

Zagadnienie polityki narodowej musi łączyć się ściśle z zagadnieniami celów, które wypada postawić tak przed własnym narodem, jak też i przed narodami innemi. Otóż mniemam, że jednym z głównych celów narodu, zarazem czynnikiem, który uzasadnia rację bytu danego narodu, uzasadnia jego ekspansję jest kultura narodowa. Z własnego doświadczenia wiemy, jak sąsiad niemiecki wrzynanie się swe w ciało narodowe polskie uzasadnił swą misją kulturalną i jak ważnym czynnikiem w dziejach walk naszych o utrzymanie narodowości było powoływanie sie na stopień rozwoju naszej własnej kultury narodowej. Powołaniem się na te momenty uzasadnialiśmy i my sami naszą ekspansję polityczną na wschodzie. Tytuł zaś naszych rządów na najbardziej wschodnich terenach dzisiejszego Państwa Polskiego to też tytuł przedewszystkiem kulturalny.

Dzisiejsze Państwo Polskie nakłada na jego obywateli, na członków narodu obowiązek starania się o dalszy rozwój jego kultury, by nie miał miejsca taki paradoks, że okres niewoli w porównaniu z okresem niepodległości zaznaczał się „lepszą lokatą" w dziejach kultury narodowej.

W kulturze tej różną rolę odgrywają różne dziedziny twórczości narodowej. Niech nam na tem miejscu wolno będzie wspomnieć o dziedzinie nauki, ściślej zaś określając, nauki o Polsce. Zwrócenie się zaś ku tej dziedzinie twórczości narodowej połączmy ze spojrzeniem na dorobek trzech wielkich uczonych, których imiona łączą się nierozerwalnie z dziejami kultury polskiej. Imiona te mają w tej chwili pewne znamię aktualności, gdyż uczeni o których przyjdzie nam wzmiankować właśnie w dniach bieżących obchodzą, względnie obchodzili dnie świąteczne na drodze swego żywotu naukowego.

I tak w roku ubiegłym miasto Warszawa dołączając się do wyrazów hołdu, które z wielu stron polskich i obcych od lat spotykały Oswalda Balzera, wystąpiło z przyznaniem mu nagrody naukowej stolicy. Nazwisko Balzera dźwięczy jak stal. Długi szereg pracą i genjuszem stworzonych tomów znaczy jego drogę naukową. Na tem miejscu zapytajmy ogólnie czem był i jest ten uczony dla narodu polskiego.

Otóż w pracowni Balzera schroniła się była w okresie niewoli myśl o własnem państwie polskiem, myśl prawdziwie państwowa. Ten historyk ustroju Polski w duszach słuchaczy i czytelników wzbudzał nieustannie wizję własnej państwowości z okresu jej świetności. Tomami dzieł swych zadawał kłam twierdzeniu jakoby nasza przeszłość ustrojowa to tylko okres konfederacyj i liberum veto. Pokazywał narodowi jego świetną przeszłość w twórczości kulturalnej na polu życia ustrojowego, wizją też tą uzasadniał ze swej strony naturalne prawo prawo do jego własnego państwa. Wizją tą budował filar ku któremu czasy dzisiejsze przerzucić winny przęsło tradycji, mijając okres upadku w dziejach narodu.

Towarzyszem na ławie szkolnej, później na katedrze uniwersyteckiej, był mu i jest drugi z grupy wielkich uczonych polskich, Władysław Abraham uczczony świeżo wielką księgą pamiątkową i szeregiem doktoratów honoris causa. Gdy Balzer budował gmachy państwowości polskiej, Abraham z benedyktyńską pracowitością, z nieprawdopodobną precyzyjnością odkrywał nici wiążące Polskę z kulturą zachodu. Gdy ekspansja wschodniej

bizantyńskiej Słowiańszczyzny zamierzyła wielką połać ziem polskich oderwać od pnia kultury rodzimej, badania Abrahama tworzyły rodzaj kotwicy, którą naród na czas burzy chwycił się tradycji. Równocześnie badania tegoż Abrahama wiążące się nieustannie z Gnieznem i Poznaniem, sercami naszej przeszłości i tradycji, były zarazem wskazaniem dla narodu czem są dla niego zagrożone kresy zachodnie i co wraz z niemi utracić może.

Trzecim w tej wielkiej trójcy jest Aleksander Brückner. Zapewne w najbliższych już miesiącach wdzięczne społeczeństwo polskie wręczy mu złoty medal pamiątkowy wybity ku uczczeniu jego działalności naukowej. Aleksander Brückner to z jednej strony ambasador nauki polskiej w najbardziej trudnem dla polskości, środowisku t. j. w Berlinie, następnie Brückner to wielki językoznawca, autor „Słownika etymologicznego języka polskiego". Jest to dalej wielki historyk literatury autor „Dziejów literatury polskiej," której szereg wydań zdobi półki bibljotek. Dziś jednak nadewszystko jest to autor „Dziejów kultury polskiej," której ostatnie zeszyty dochodzą obecnie do rąk czytelników polskich, Owe „Dzieje kultury polskiej" to pierwsza wielka i śmiała próba ogarnięcia całości dorobku kultury polskiej, próba historyczna już choćby dzięki temu, że została podjęta.

Oto zatem grupa uczonych, która pozwala objąć Polakowi wielki obszar twórczości narodowej na polu kulturalnem. Wymieniając te nazwiska spełniamy nietylko obowiązek wobec ich właścicieli, którzy święcąc w siódmym krzyżyku wielolecia swego dorobku naukowego zasłużyli chyba na przypomnienie tego szerokim sferom narodu, ale ponadto chcielibyśmy zwrócić uwagę na zagadnienia kultury narodowej jako na najistotniejsze zagadnienia narodowe i na rolę nauki jako czynnika, który z jednej strony stara się objąć to morze kultury, z drugiej zaś sam przez się współpracuje we wzroście dorobku tejże kultury.

Jeżeli wierzący chrześcijanin katolik winien stale pamiętać o rzeczach wiecznych i nie dać się porwać żywiołom doczesności, tak też i Polak narodowiec winien stale utrzymywać czucie z kulturą narodową w jej przejawach z przeszłości i teraźniejszości.

Zygmunt Wojciechowski

KTO BRONI ŻYDÓW?

1. Filosemita ze starym frazesem.

Nie tak to dawniej, jak dzisiaj, bywało. Miłośnik żydostwa miał oblicze pewne siebie i nieomal natchnione. Powiewając nad głową „Deklaracją praw człowieka i obywatela" obwieszczał, że żyd jest też człowiekiem. Gdy zaś spotykał się z niedowierzaniem, zawstydzał słuchaczów ich wstecznictwem a zachwalał swą postępowość.

Ale czasy się zmieniły. Obecnie coprawda nikt nie wątpi że żydzi są ludźmi. Tylko my dziś—zamiast upajać się frazesami — przy pomocy których masonerja zawracała nam głowy — zaczynamy trzeźwo myśleć. Można kochać ludzkość — ale prócz tego można mieć własną rodzinę, własny naród, krewnych i rodaków — i dbać tylko o ich dobro Cenimy humanitaryzm ale dla kuli ziemskiej lepiej będzie, jeśli w dorzeczu Warty, Wisły i Niemna będą gospodarować Polacy.

Tu są nasze stare siedziby, tuśmy nagromadzili swoje zabytki kultury, tutaj w tym klimacie rozwinęliśmy swoje ciała i dusze, na tym obszarze geograficznym mamy surowce, energję natury, przemysł, dzieła techniki i pieniądze, ten kraj dobrze znamy, więc tu czujemy się najlepiej. Chcemy to wszystko zapewnić swoim dzieciom, skłania nas do tego nasz instynkt rozrodczości, prosty społeczny zew krwi. Czegóż się dziwić, że nie mamy ochoty dzielić się z obcymi swą własnością, że nie zechcemy zbyt długo cierpieć żydów w swem państwie. To właśnie dyktuje nam umiłowanie człowieka, dążność do tego, żeby narody rozwijały się, żeby był postęp. Żyd jest człowiekiem — to też chcemy go po ludzku wyrzucić za drzwi, bo jest przeciwnikiem w walce o byt.

2. Pokątny doradca prawny.

Obecnie miłośnik żydostwa zrozumiał upadek frazesów, a że sprawy prosto stawiać także nie chce, więc używa wymyślnych wykrętów.

Należy szanować—dowodzi—to, czem cywilizacja katolicka wzmocniła narody Europy t. j. organizację prawną i porządek społeczny. Konstytucja nasza jest demokratyczna, nadaje wszystkim prawa jednakowe. Z jej ducha wynika, że wszelkie narodowości, mieszkające dziś na obszarze Polski powinny pracować zgodnie dla dobra wspólnego państwa...

Ten argument trzeba rozbić pytaniem: Czy Konstytucja i nasze prawa zabraniają obywatelowi kupować towary polskich wytwórni w polskich sklepach? Wolno każdemu reklamować dozwolone przedmioty handlu i przedsiębiorstwa, wolno zwalczać współzawodników w przemyśle i handlu.

Konstytucja poręcza swobodę stowarzyszeń Niech żydzi stowarzyszają się, jak chcą, naturalnie. bez szkody dla bezpieczeństwa publicznego i państwa. Ale my też pragniemy mieć tę swobodę. Jeśli młodzież nie chce mieć żydów w swoich organizacjach, to władze szkolne i akademickie nie powinny krępować jej woli. Tembardziej, że to skrępowanie jątrzy młodzież i zaostrza tarcia między światem polskim a żydowskim, i że w takich warunkach trudno się uczyć.

A zresztą Konstytucję można zmienić.

3. Podejrzany protektor polskości.

Nic łatwiejszego dla fałszywego doradcy prawnego, jak przedzierzgnąć się w obrońcę dobra narodu.

Niema mowy — powiada — żeby wyrzucić żydów poza granice państwa. A przecież nie wyrzniemy ich w pień. To wielkie, zgórą trzymiljonowe społeczeństwo musi u nas zostać. Żydzi są świetnie zorganizowani, mają wpływy w świecie, są liczni i wpływowi w Polsce. Walki z tak silnym wrogiem nie wygramy; lepiej byłoby stosunków wewnętrznych nie burzyć; żydzi mają przemożne środki obrony i są mściwi. Poco tedy się narażać?

A na współżyciu z żydami zyskamy zdrowy spokój społeczny, przychylność zagranicy i żydowską pomoc finansową w walce z kryzysem. To stworzy warunki rozwiązania kwestji żydowskiej. Współgospodarząc, współżyjąc z nami — żydzi zasymilują się w końcu, przestaną być żydami, Państwo zyska kilka miljonów wiernych obrońców ojczyzny, sporo inteligencji zawodowej, zdolnych pośredników handlowych i muskularnych tragarzy. Żydów trzeba upaństwowić.

Łatwo wykazać, że na „upaństwowieniu" żydostwa naród nie zrobiłby grubych pieniędzy, ani wogóle dobrego interesu.

Przedewszystkiem kto głosi, że trzeba się bać żydów, że w lęku przed ich siłą i mściwością powinniśmy usłużnie zabiegać o zbratanie się z nimi komu do tego stopnia brak godności narodowej i osobistej—tego się karci bez dyskusji.

Powtóre—sugestje żydoskie w Europie maleją z każdym tygodniem, a rosną sugestje antyżydoskie. Zmniejsza się polityczne znaczenie „narodu wybranego", bo kryzys gospodarczy jego szczególnie dotyka, bo racjonalizacja drobnego handlu spycha żydka na bruk, bo antysemityzm rozwija się wraz ze wzrostem biedy, oświaty mas, i trzeźwości politycznej społeczeństw. O tem w ostatnich czasach pisano dużo; najwcześniej i najkapitalniej przedstawił ten proces Roman Dmowski *), o tem wreszcie dają znać coraz rozpaczliwsze narzekania pism żydowskich.

Po trzecie—nigdy nie bywa asymilacji jednostronnej, zawsze jest wzajemna, Żydzi są bardziej od nas skrystalizowani rasowo w swym typie azjatycko-narodowym. A że przytem żyją u nas w zwartych grupach i dużej liczbie, więc naskutek asymilacji my byśmy tracili więcej polskości, niż oni żydowszczyzny. Przestalibyśmy być Polakami. Więc niewiadomo kto kogo by zasymilował, kto kogo wciągałby w „nurt swej państwowości". Nie łudźmy się, że woń naszej świątecznej choiny przeistoczy powietrze Nalewek; one zawsze pachnąć będą cebulą, śledziami i nieświeżem mięsem.

Czy nie jest podejrzany ten protektor polskości, który wzywa do zgody w imię strachu, który nie rozumie asymilacji i nie wie, jak blisko od niej do zaprzaństwa, który chce na szwank narazić swych rodaków i przyszłość Polski?

4. Właściwe oblicze filosemity.

Ten demagogiczny obrońca interesu Polski może być studentem, profesorem, urzędnikiem, czy czemś podobnem, osobą młodą lub starą. Ale pochodzi zwykle z kresów ze wschodu, albo wogóle skądś z Małopolski, Rusi czy Litwy. To też w kółku poufnem, wśród dobrych znajomych wyjaśnia czasem dlaczego jest „za żydami". Więc oto ma posadę w jakiemś biurze czy przedsiębiorstwie polsko-żydowskiem, albo pracuje w prasie sanacyjnej. Albo robi karjerę polityczną w Bezpartyjnym Bloku. Albo ma przechrztę w bliskiej rodzinie—i troszkę żydowskiej krwi w ciele, a kombinatorski talent w mózgu, albo też kocha się w jakiejś Dalili—czy Judycie.

Gdyby filosemita był porządnym człowiekiem o zdrowych instynktach społecznych, toby rozumiał, że kto chce zapewnić swej rodzinie przyzwoitą przyszłość, ten nie może być filosemitą, ten musi być całym Polakiem.
Gdyby rozumiał życie, gdyby znał historję i wyciągał wnioski z tego, co widzi — toby wiedział, co czeka ludzi, wyrodniejących na pograniczu sprzecznych cywilizacyj.

My mamy mniej pieniędzy, niż żydzi, ale mamy świeższe nerwy, daleko mniejszy odsetek chorych umysłowo, lepsze siły moralne—i jest nas więcej. Wiele przemawia za tem, że niedługo już będziemy swoje dzieci chłopskie i robotnicze ubierać, myć i żywić lepiej, niż to robią żydzi ze swojemi.

Ale na brak rozumu i upór—niema lekarstwa. Im większe węzły osobiste łączą kogo z żydami, tem zacieklej będzie podnosił wartość t. zw. „asymitacji". On sam już się nieco asymilował. Bo jeśli nie przestał być aryjczykiem i chrześcijaninem to jego moralny niepokój pobudza go do nerwowej zaciętości w omawianiu kwestji żydowskiej. Zrobi przestępstwo to się nie przyzna sam przed sobą, tylko dorabia do tego wzniosłe hasła, usprawiedliwia się doktrynami, zbudowanemi z frazesów. Łamie głowę nad tem jakby tu wmówić w siebie, że dobrze postąpił.

Taki miłośnik żydów — to albo człowiek tajemniczego pochodzenia i podejrzanego utrzymania — albo osobnik o dobrze wygimnastykowanym kręgosłupie i pożądliwej kieszeni.

Kiedy wystąpi publicznie jako rycerz humanitaryzmu, albo jako pokątny doradca i interpretator ustaw i praw, albo jako obłudny protektor polskości—zapytajcie go—ile i w jakiej formie mu za to zapłacono — i zrzućcie żydłaka z mównicy.

Tadeusz Dworak.

HITLER I HITLEROWCY

Berlin był i jest naszym przysięgłym i głównym wrogiem. Dlatego też należy nam spoglądać w zachodnią stronę z jaknajwiększą pilnością i uwagą. Trzeba widzieć, trzeba rozumieć wszystkie wypadki i przemiany jakie zachodzą u naszego „miłego" sąsiada. Postarajmyż się w niniejszym artykule poznać bliżej z tak głośnym dziś ogólnie ruchem hitlerowskim. Zobaczymy któż to jest ów Hitler, jak licznym i jakim zastępom przewodzi?

Adolf Hitler ur. się w r. 1889 w Austrji. Mia-

*) „Świat powojenny i Polska".

stem rodzinnem Hitlera jest Braunau, mieścina na pograniczu austryjacko-bawarskiem, etnograficznie należąca do Bawarji. Rodzicami „Wielkiego Adolfa" byli, typowy przedstawiciel rasy bawarskiej (z zawodu mały funkcjonarjusz administracji celnej austro-węgierskiej) oraz zgermanizowana czeszka. Pragnieniem młodego Adolfa było zostać artystą malarzem, jednak niefortunny przebieg egzaminów szkolnych (brak matury) uniemożliwia mu wstęp do bram wiedeńskiej akademji. Zostaje więc malarzem-pokojowym nie zarzuca jednak myśli o sztuce, udaje się też niebawem do Monachjum gdzie jednocześnie pracuje zarobkowo i studjuje. Wybuch wojny światowej zastaje Hitlera w Monachjum. Hitler zlekceważa sobie obowiązki wobec swej wielojęzycznej ojczyzny państwowej i ani myśli zgłosić się do szeregów „walecznej" c. i. k. armji. W następstwie tego Hitler traci obywatelstwo austro-węgierskie a ponieważ do dziś dnia nie postarał się o jakiekolwiek inne, jest więc rzadkim przykładem człowieka bezpaństwowego „staatenlos" (Tutaj to leży źródło żądań przeciwników Hitlera, domagających się wydalenia go z Niemiec jako „uciążliwego cudzoziemca"). Hitler jednakże nie pozostał biernym widzem wojny. Wstępuje on mianowicie do pułku piechoty bawarskiej i bierze zaszczytny udział w szeregu walk na froncie zachodnim, zostaje ranny, awansuje na podoficera, a wreszcie (już po wojnie, po ukończeniu specjalnych kursów) zostaje oficerem. Działalność polityczną zaczyna Hitler niemal bezpośrednio po zakończeniu wojny. W r. 1919 mianowicie zakłada Hitler w Monachjum, wraz z 4-ema towarzyszami nowe stronnictwo polityczne p. n. „Narodowo-socjalistyczna partja robotnicza" a w skrócie "Narodowi-socjaliści" lub poprostu „Nasi". Początkowo Hitler działa niemal wyłącznie na terenie Niemiec południowych. W r. 1923 wespół z gen. Ludendorfem przedsiębierze nieudany „putsch" monachijski, po którym odsiaduje dwa lata więzienia. W więzieniu pisze Hitler swoje głośne dzieło p. t. „Moja walka". Po odzyskaniu wolności wznawia energicznie propagandę, rozszerza organizacje partyjną na całe Niemcy. W wyborach w r. 1928 osiągają hitlerowcy pierwszy triumf. Otrzymują 800,000 głosów i uzyskują 12 mandatów w parlamencie. Od tej chwili siły hitlerowców rosną z zawrotną szybkością. Wybory w 1930 przesuwają „Narodowych-socjalistów" z 10-go miejsca na 2-e w kolejnej wielkości stronnictw niemieckich 6.400 000 głosów (ośmiokrotny przyrost) i 107 posłów w parlamencie oto cyfry najbardziej wymowne. Wybory do sejmów poszczególnych krajów rzeszy, odbyte w r. 1931, jak np. w Brunszwiku, Hamburgu a zwłaszcza ostatnie w Hesji. świadczą dobitnie o dalszych postępach Hitlera. Wszędzie znaczny przyrost głosów w stosunku do wyborów parlamentarnych w r. 1930. Nie ulega wątpliwości, że dziś najsilniejszem stronnictwem Niemiec są narodowi-socjaliści i że jeżeli można jeszcze rządzić bez nich, to już niepodobna rządzić przeciw nim. Ewentualne rozwiazanie parlamentu i nowe wybory do niego dzisiaj — to niewątpliwe dojście do władzy Hitlera na drodze legalnej.

Jakiż jest program polityczny Hitlera, jaka jest tajemnica jego nadzwyczajnych sukcesów? Zadaniem, które Hitler sobie postawił jest odbudowanie świetności Niemiec, świetności które posiadały cesarstwo średniowieczne i cesarstwo Bismarka. Stąd program polityczny Hitlera wyraża się w popularnym i wciąż powtarzanym frazesie o stworzeniu „trzeciego cesarstwa". Drogę którą wybrał Hitler, dla realizacji swego wielkiego celu, oświetla dość wiernie nazwa jego stronnictwa. „Narodowi-socjaliści"! A więc połączenie dwóch, zda się, zupełnie sprzecznych programów, a więc zespolenia nacjonalizmu i socjalizmu w służbie dla wielkości i chwały Niemiec. Należy tu podkreślić że Niemcy to kraj, w którym z największą siłą wystąpiły właśnie zarówno nacjonalizm jak i socjalizm. I niewątpliwie myśl połączenia w takim właśnie kraju nacjonalizmu i socjalizmu jest myślą wielką. Hitler jednak nie tylko rzucił tę wielką myśl, ale był i jest jej genjalnym propagatorem.

Świetny mówca, obdarowany od natury dźwięcznym i silnym głosem, doskonały znawca psychologji tłumu, wyborny organizator, oto główne zalety Herolda „trzeciego cesarstwa". Umiał on wykorzystać wspaniale trudne warunki życia powojennych Niemiec — a więc: słabość nowej republiki, dążności odwetowe, utratę kolonij, ciężar odszkodowań wojennych, bezrobocie oficerów w armji cesarskiej, a zwłaszcza ciężki kryzys gospodarczy. Hasła Hitlera jak dotąd są niemal wyłącznie negatywne, ale jakże pociągające ogół niemiecki, rozgoryczony, zawiedziony i oczekujący radykalnej zmiany stosunków politycznych i gospodarczych. Oto kilka sztandarowych haseł hitlerowców: rewizja Traktatu Wersalskiego, uchylenie odszkodowań wojennych, odzyskanie prowincyj utraconych w ostatniej wojnie, usunięcie „głupiej" republiki, usunięcie nieudolnego parlamentaryzmu, stanowcze zerwanie z przeżytą demokracją, oczyszczenie Niemiec z obcych naleciałości rasowych i kulturalnych, walka bezwzględna z żydostwem, walka nawet z chrześcijaństwem jako wytworem niegermańskiego ducha, który tylko zniewieścił naród niemiecki.

Hitlerowcy w swej akcji rzucają hasła najbardziej szowinistyczne. Przelicytowali bezapelacyjnie wszystkie ugrupowania prawicowe, jeśli idzie o politykę zagraniczną, o ustrój polityczny, o stosunek do innych narodów. Ale jednocześnie głoszą program społeczny tak radykalny iż przelicytowywują socjalistów, iż skutecznie konkurują z komunistami.

Walka z kapitałem, upaństwowienie banków i wielkich przedsiębiorstw, zwalczenie bezrobocia i t. d. Oto kilka haseł z zakresu społecznego. Nie mamy tu możności rozpatrywać czy radykalizm społeczny Hitlera jest szczery, czy nie jest to tylko taran do złamania ugrupowań socjalistycznych i umiarkowanych, czy w odpowiedniej chwili nie opadnie ta zbyteczna dekoracja, ukazując oblicze nacjonalizmu najbardziej bezwzględnego, zaborczego, brutalnego Ale widzimy że siłę ruchu hitlerowskiego, tajemnicę jego zwycięstw stanowi to połączenie dwóch skrajnych radykalizmów: narodowego i społecznego.

Ten podwójny radykalizm pozwala hitlerowcom toczyć walkę na wszystkich frontach, i to na wszystkich zwycięską. Powtarzamy. Należy nam patrzeć na zachodnią ścianę jaknajpilniej.

Pamiętajmy wciąż o słowach Hitlera „Polska musi być zniszczona. Pomorze odebrane".

Czesław Sulimczyk

DOKOŁA KRYZYSU

Zewsząd dziś słychać skargi i narzekania na biedę, na kryzys, ciężkie czasy, brak posad, kiepskie warunki pracy i t. d. W rolnictwie ceny ziemiopłodów spadły poniżej kosztów produkcji, dając właścicielowi deficyt. Nie pomogło przerzucenie punktu ciężkości na hodowlę inwentarza, gdyż katastrofalny spadek cen wywołany z jednej strony zmiejszeniem konsumpcji mięsa, a z drugiej zwiększoną podażą, doprowadził do jeszcze większego zaostrzenia kryzysu rolnego. W rezultacie gospodarstwa nasze i tak mało przystosowane do warunków, jakie się wytworzyły w rolnictwie po wojnie światowej, prowadzone częstokroć przez ludzi nie kompetentnych, sposobem ekstensywnym, nie mogą szybko i z dodatniemi wynikami przechodzić z jednej gałęzi produkcji do drugiej, a co za tem idzie pogrążają się w coraz większą biedę. Podobne stosunki panują w handlu, rzemiośle i przemyśle, tylko że tu kryzys jest spowodowany w większej części kryzysem rolnym i od niego uzależniony.

Wynika to z naszej struktury gospodarczej, gdyż 70% ludności stanowią rolnicy, których konsumpcja jest bliska zera.

W sferach inteligencji pracującej jest jeszcze gorzej. Całkowity brak jakichkolwiek posad, ciągłe redukcje rzucają na bruk bez żadnych środków utrzymania tysiące pracowników umysłowych. Stan ten pogarsza rok rocznie młodzież kończąca wyższe lub średnie zakłady naukowe i pragnąca dostać pracę czy to w administracji rządowej, samorządowej czy instytucjach prywatnych. Stale zwiększająca się podaż przy jednocześnie zmniejszającym się popycie przyczynia się do obniżki płac poniżej minimum potrzeb życiowych. Dochodzi do takich rzeczy, że ludzie z wyższem wykształceniem zarabiają 100—150 zł. mies., nie licząc już tych, którzy wogóle pracy dostać nie mogą.

Stan ten, pogarsza się stale, ludzie jednak pocieszają się, iż jest to zjawisko przejściowe wywołane kryzysem. Tak nie jest. Jeżeli przyjrzymy się bliżej istocie rzeczy, dojdziemy do przekonania, że mamy do czynienia ze zjawiskiem stałem, wywołanem poprostu przerostem administracji. Nawet przy najlepszej konjunkturze niemożliwą jest rzeczą, ażeby tysiące młodych ludzi, kończących co roku studja, mogły się w niej pomieścić. Ilość posad w administracji państwowej jest mniej więcej wielkością stałą, kandydaci zaś — wzrastającą. Trzeba więc gdzieś ten nadmiar podziać. Lecz gdzie? Zanim damy odpowiedź na powyższe pytanie, wrócimy na chwilę do rolnictwa, handlu i rzemiosła.

Tu widzimy zjawisko odwrotne, bardzo duży brak inteligencji zawodowej daje się dotkliwie we znaki. Szczególnie w rolnictwie, pomijając instruktorów, ludzi wykształconych brak i to przedewszystkiem na własnych placówkach. Wieś w przygniatającej większości stanowi element ciemny, zacofany, pozbawiony wszelkiej inicjatywy i przedsiębiorczości, nie mówiąc już o braku najprostrzych zasad ekonomicznych i fachowości.

Trochę lepiej jest w handlu, gdzie mamy już sporą ilość ludzi inteligentnych, fachowych, ale jeżeli chodzi o prowincję, to niewiele się różni od rolnictwa. Mamy tu dość dużo kupców Polaków ale ci jako w większej części nie fachowcy niepotrafją prowadzić odpowiednio interesu, nie umieją zorganizować sobie dostawy z pierwszych rąk, uzależniają się od hurtowników żydów, którzy ze swej strony dają lepsze warunki detalistom żydom niż Polakom. W rezultacie kupiec Polak nie może wytrzymać konkurencji kupca żyda, otrzymującego towar na dogodniejszych warunkach i zwykle lepszego fachowca.

Sprawa ta stanowi bolączkę przeważnie prowincji, gdzie kupcy bardzo często, nie mają elementarnego pojęcia o organizacji handlu, cierpią biedę, są wypierani przez żydów, coraz więcej się u nas panoszących. To samo w rzemiośle, które dopiero w ostatnich czasach zaczyna się troche podnosić dzięki szkołom rzemieślniczym. Lecz i na tym polu jest jeszcze bardzo źle, wystarczy bowiem zobaczyć samodzielnych rzemieślników po miastach i miasteczkach, aby się przekonać, że w 80% rzemiosło opanowane jest przez żywioł obcy. Rzemieślnik Polak pracuje przeważnie w fabrykach lub innych większych przedsiębiorstwach, b. często za liche wynagrodzenie.

Do prowadzenia swojego warsztatu brak mu inicjatywy i fachowego wykształcenia, które posiada jego konkurent-żyd.

Zestawiwszy teraz, z jednej strony przepełnienie w administracji, a z drugiej brak inteligencji w powyżej wymienionych dziedzinach, łatwo znajdziemy odpowiedź na nasze pytanie.

Pierwszym krokiem wyjścia z kryzysu powinno być zwalczanie wśród młodzieży z jednej strony fałszywych z gruntu ambicyj, że człowiek wykształcony może być tylko urzędnikiem, inżynierem i t. d. nie wypada mu zaś pracować na roli, czy też być kupcem, a z drugiej — rozpowszechniające się szczególnie w szkołach średnich zdanie, że nie warto się uczyć bo przecież posad brak. Bardzo powszechnem, trochę przez kryzys osłabionem zjawiskiem jest duży napływ młodzieży wiejskiej do szkół ogólnokształcących, która następnie udaje się bądź na wyższe studja, bądź stara się o posady. Wywołuje to w konsekwencji z jednej strony za duży napływ inteligencji do miast, z drugiej strony ubytek najzdolniejszych jednostek ze wsi, ze szkodą dla niej. Pozostają ci, którzy albo nie chcieli się uczyć albo nie mieli zdolności, nic też dziwnego, że element ten w chwili obecnego kryzysu dać sobie rady nie może. Czyż więc nie lepiej, nie pożyteczniej byłoby, aby ci najzdolniejsi po ukończeniu średnich czy wyższych zakładów naukowych (rolniczych) powrócili na swoje placówki, ażeby tu wiedzę swoją i inteligencję zużytkować z korzyścią dla siebie, sąsiadów i społeczeństwa? Ludzie ci, jako fachowcy, podnieśliby rentowność gospodarstw, które przez to dałyby utrzymanie i pracę większej liczbie osób niż dotychczas, odciążając w ten sposób miasta. Znana jest przecież rzeczą i zresztą na zachodzie (Holandja, Danja) w praktyce wykonaną, że gospodarstwa małe, ale intensywnie prowadzone przez inteligentnych kierowników, dają utrzymanie kilka razy większej liczbie ludzi niż u nas. Z powyższego wynika, że wszyscy ci,

którzy posiadają własne warsztaty pracy, zamiast powiększać liczbę bezrobotnej inteligencji miejskiej powinni po skończeniu szkół, nie wstydząc się zawodu swych ojców, powrócić na wieś i tu pracować ku pożytkowi swojemu i ogółu.

Te same zasady należy zastosować w dziedzinie handlu, szczególnie prowincjonalnego. Ileż to placówek leży bądźto zupełnie niewykorzystanych, bądź też z braku sił fachowych bankrutujących i przechodzących w żydowskie ręce. Żydzi wypierają nas w handlu, bo też akademik-żyd nie wstydzi się prowadzic własnego sklepiku i sprzedawać w nim, rozumie bowiem, że żadna uczciwa praca, tembardziej we własnym warsztacie, ujmy nie przynosi. Tymczasem u nas tkwią jeszcze gdzieniegdzie przesądy, że handel wstyd przynosi lub mniemanie, że do sprzedawania w sklepie nie trzeba wykształcenia fachowego, bo to każdy potrafi. I to mści się na nas.

Żydzi opanowali eksport ziemiopłodów wydzierając rolnikowi część zysków, opanowali handel, rzemiosło przez swoją inteligencję. I my musimy się tego od nich nauczyć, musimy zrozumieć, że jeżeli Polska ma być dla Polaków, jeżeli mamy się otrząsnąć z zalewu żydowskiego, to przedewszystkiem trzeba mieć jaknajwięcej inteligencji właśnie na tych pierwszych placówkach rolniczych, handlowych i rzemieślniczych. Społeczeństwo uświadomione przykładem pójdzie za nami, poprze wysiłki swej klasy oświeconej, a wtedy nawet tak ciężki kryzys jak obecny nie wywoła głębokich wstrząsów ekonomicznych, jak to dziś widzimy. Potęga i dostatek jest w naszych rękach.

T. Kamiński

Z ŻYCIA MŁODYCH

Zwracamy uwagę czytelników na wiadomość, zawartą poniżej w korespondencji nadesłanej ze Świecia (Pomorze).

Tamtejsza placówka zorganizowała wydatną pomoc dla bezrobotnych swych kolegów. Mamy również dane z innych placówek Młodych O. W. P., że pośpieszyły z pomocą dotkniętym klęską bezrobocia kolegom. Jest to elementarny obowiązek organizacyjny, ażeby ci, którzy mają jeszcze z czego żyć dzielili się z przymierającymi głodem bezrobotnymi. Dadzą w ten sposób wyraz swym narodowym i koleżeńskim uczuciom wobec pozbawionych pracy kolegów. Obozowcy tworzą jedną wielką rodzinę, która się wzajem powinna wspierać.

INICJATYWA

Zadaniem Obozu Wielkiej Polski jest wychowanie swych członków na przywódców, którzyby umieli kierować innymi. Konieczną cechą przywódcy jest zdolność do inicjatywy, zdolność do działania bez rozkazu, lecz z własnego natchnienia. Dlatego jest rzeczą konieczną wykształcenie wśród członków Obozu inicjatywy i przedsiębiorczości.

Zdolność do inicjatywy, samodzielność w myśleniu i działaniu jest w znacznym stopniu cechą wrodzoną. Wychowanie jednak może bądź zwiększyć samodzielność i inicjatywę, bądź wrodzoną skłonność przytłumić i przygasić. Zadaniem więc wychowania obozowego jest wzmacnianie, a nie pszygłuszanie wrodzonej inicjatywy.

Wzmacniać i pobudzać inicjatywę można jedynie przez dawanie jednostce pola do samodzielnego działania. Trzeba wszystkim, nawet jeszcze ostatecznie niewyrobionym jednostkom pozwalać na samodzielną pracę, trzeba, jak się to mówi „rzucać na głęboką wodę." Tą bowiem drogą można ludzi nauczyć pływać, w ten sposób jedynie można w nich wyrobić inicjatywę.

Przydzielając członkom pracę, dając im polecenia do wykonania, trzeba zawsze w sposób bardzo konkretny wskazywać cel, jaki ma osiągnąć wykonanie polecenia. Natomiast w zakresie środków wykonania tego celu należy zawsze pozostawiać swobodę wykonawcom, pole na któremby mogli okazać własną inicjatywę. Swoboda postępowania powinna być tem większa, im większe jest wyrobienie człowieka, któremu się daje rozkaz. Lecz nawet jednostkom najmniej wyrobionym trzeba zawsze pozostawić pewien, choćby skromny zakres samodzielności i pobudzić ambicję, by w zakresie pozostawionego im swobodnego uznania nie działali bezmyślnie.

Jest to bowiem jedyna droga wyrobienia w jednostce samodzielności, która jest tem konieczniejsza, że bez niej niemożliwa jest praca typu obozowego, ani tembardziej wykonanie celów, jakie Obóz sobie stawia.

RUCH ORGANIZACYJNY

Świecie nad Wisłą (okręg bydgoski).

Placówka O. W. P. w Świeciu powstała w kwietniu 1930 roku z inicjatywy kol. red. Zb. Łukaczyńskiego i miejscowego obywatela p. Flaczyńskiego. Liczyła początkowo 12 członków— dziś przeszło 150. Nazewnątrz stawiała placówka pierwsze kroki na zjeździe Młodych w Gdyni 3 maja 30 r. skąd wywiozła silną podnietę do pracy. Wkrótce potem zorganizowano wydział powiatowy, zaczęły powstawać placówki: w mieście Nowem (60 członków) w Osiu (80 członków) w Drzycimiu (50 członków) w Jeżewie (60 członków.) w Bukowcu (20 członków) i w Przechowie (30 członków). Razem powiat liczy ok. pół tysiąca zorganizowanych członków. Duże wrażenie wywarły na młodzież okoliczną wypadki z dnia 25 października 31 r. w Świeciu, kiedy

policja pobiła wracającą z kościoła ludność, w przekonaniu, że jest to pochód O. W. P. z okazji zjazdu powiatowego.

Placówka świecka z niecierpliwością czeka na proces w tej sprawie, ażeby się okazało do czego prowadzi ślepa nienawiść do obozu narodowego i w jakim celu przetrzymywano czterech członków O. W. P. w więzieniu śledczem w Świeciu przez 6 tygodni. Od tej chwili życie organizacyjne się ożywiło, liczba zgłaszających się kandydatów wzrosła

5 grudnia odbyło się uroczyste zebranie poświęcone 5-cioleciu obozu, poprzedzone mszą św., odprawioną przez X. dziekana Konitzera, naszego opiekuna duchowego. Licznie zebrana młodzież i przedstawiciele starszego społeczeństwa wysłuchali referatów o powstaniu Obozu i celach organizacji, poczem wszyscy młodzi odśpiewali hymn „Od morza jesteśmy, od morza".

W tym samym miesiącu wysłuchali członkowie mszy św. za ś. p. Wacławskiego i święcili dzień żałoby po zamordowanym. Ten jeden dzień pamięci o niebezpieczeństwie żydowskiem wystarczył, by wzmóc czujność miejscowego społeczeństwa wobec wrogiego, napływowego elementu. Młodzi sprawili, że żydzi przestali sprzedawać swój towar w niedzielę, co dotąd miało miejsce. Najlepiej jednak udał się „opłatek" w dniu 23 grudnia. Zorganizowany bez pieniędzy wykazał, jak życzliwie odnosi się do nas społeczeństwo. Od rodzin miejscowych i kupców otrzymaliśmy mnóstwo darów w naturze, któremi obdarowaliśmy głównie naszych bezrobotnych.

Przy opłatku przemówił X. dziekan Konitzer, kapłan zasłużony już w 20-letniej przed wojną walce z Niemcami, kolędy i wesołe piosenki własnego układu dopełniły treści wieczoru. Na pamiątkę wieczoru członkowie otrzymali zieloną wstążkę, którą odtąd każdy nosi. Powstało nadto w placówce koło samokształceniowe, które odbywać będzie zebrania co tydzień, przygotowując kandydatów do dekoracji.

Sokołów Podlaski. (dzielnica warszawska)

W niedzielę dn. 10 b. m. odbyło się w Sokołowie Podlaskim inauguracyjne zebranie placówki Młodych O. W. P z udziałem starszego społeczeństwa. Do zebranych przemówił, witając ich w imieniu Stronnictwa Narodowego pos. Milik, poczem wygłosił referat o sytuacji gospodarczej, podnosząc, że tylko zorganizowany naród potrafi stawić czoło klęskom gospodarczym. Po krótkiej przerwie zabrał głos delegat Komitetu Dzielnicy Warszawskiej. W referacie swym wskazał Młodym na zadania i obowiązki, które spełnić muszą dla Wielkiej Polski. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych. Placówka liczy z górą 50 osób.

SPROSTOWANIE

Poniżej zamieszczamy z opóźnieniem otrzymane sprostowanie, nie zmieniając naszego zdania o jednostronności encyklopedji.

W związku z artykułem „Polityka w Encyklopedji", pomieszczonym w Nr. 29 „Szczerbca", pozwalamy sobie przesłać następujące sprostowanie:

1) Nie jest zgodne z prawdą, jakoby „głównym właścicielem księgarni był Evert — sanator" — natomiast prawdą jest, że firma Trzaska, Evert i Michalski jest spółką akcyjną, na czele której stoi Zarząd złożony z osób pp. Władysława Trzaski i Jana Michalskiego. Senator Evert jest jednym z akcjonarjuszy spółki, a z tego tytułu nie ma jeszcze wpływu na kierunek wydawnictw.

2) Nie jest zgodne z prawdą jakoby „redaktor Encyklopedji Lam był żydem„ — natomiast prawdą jest, iż Dr. Stanisław Lam pochodzi ze staroniemieckiej rodziny, osiadłej od r. 1807 w Małopolsce, spolszczonej od wieku najzupełniej, a mającej przez Jana Lama długoletnie tradycje w literaturze polskiej.

3) Nie jest zgodne z prawdą, że „wielką część współpracowników Encyklopedji, zwłaszcza w działach" delikatnych „stanowili żydzi, a główna korekta treści spoczywała w rękach żydowskich" — prawdą natomiast jest, iż na czele wydawnictwa Encyklopedji stał komitet redakcyjny złożony z 36 osób, głównie profesorów Uniwersytetu, który jest odpowiedzialny za treść artykułów. Żaden z tych ludzi, o znanych nazwiskach nie może być posądzony o „zaróżowiony od ciepła wewnętrznego objektywizm" w stosunku do komunizmu. Głównym korektorem Encyklopedji był p. Eugenjusz Wołoszynowski, który z żydostwem nie miał i nie ma nic wspólnego.

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:
1/1 strony . . . . zł. 300.—
1/8 „ . . . . „ 40.—

W tekście
1/1 strony . . . . zł. 200.—
1/8 „ . . . . „ 30.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3.
Tel. 8. 56-71 Konto P. K. O. — 13.975.
Redakcja czynna: wtorki, czwartki godz. 18³⁰-19³⁰. Administracja czynna: codzień w godz. 11 — 1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21

PRENUMERATA:
Rocznie . . . . . . **zł. 8**
Półrocznie . . . . . „ **4**
Kwartalnie . . . . „ **2**
Numer pojedyńczy . **gr. 40**

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie i na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Redaktor odp.: St. Zieliński

Druk. T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej, Elektoralna 18 Tel. 292-94.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem